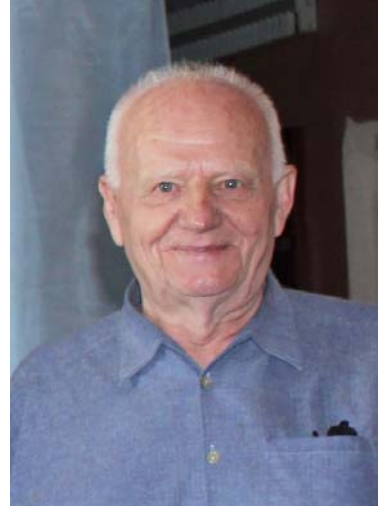


## Zbigniew J. Wójcik – naukowiec i człowiek. Na jubileusz pięćdziesięciu lat Profesora

W marcu bieżącego roku Profesor Zbigniew Wójcik, znany i ceniony geolog, speleolog, historyk nauki, wieloletni pracownik Muzeum Ziemi PAN w Warszawie, ukończył pięćdziesiąt lat. Nadal wyjątkowo aktywny i naukowo i turystycznie – zapalony wędrowiec (nieustannie gdzieś z żoną Ewą wędruje), pasjonat i znawca wielu gór w Europie i Azji. Można powiedzieć, z racji jego szerokich zainteresowań i dokonań: człowiek instytucja, o wielkiej życzliwości dla ludzi i świata, dobry człowiek, wyjątkowo skromny. Ktoś inny, zapewne lepiej Go znający, napisał „człowiek o renesansowych zainteresowaniach i horyzontach”. 8 grudnia 2020 r. Profesor Wójcik, wyraźnie zaniepokojony, że ktoś z przyjaciół i znajomych może chcieć Go specjalnie uhonorować (choć pandemia przeszkadza), napisał do mnie m.in. tak:



„Miłoścywi Profesorze... Błagam, nie róbcie mi «laurek» na 90-lecie. Nie obchodzę świąt osobistych, a ze świąt w ogóle tylko Boże Narodzenie i Wielkanoc”. Więc laurek nie będzie, ale jakieś wspomnienie i życzenia – owszem.

Zbigniew Wójcik urodził się 30 marca 1931 r. w Łucku na Wołyniu, tam uczęszczał do szkoły podstawowej w latach 1938–1941, w 1941 r. – krótko także do ukraińskiej, później do niemieckiej. W listopadzie 1939 r. Jego ojca, Jana Wójcika, aresztowano (przepadł bez wieści), matka o imieniu Wiara odtąd samotnie wychowywała trójkę dzieci. W latach 1942–1943 uczył się z książek, „które żołdacy, po wejściu do Łucka, wyrzucając mieszkańców kolonii urzędniczej i niszcząc ich biblioteki, palili”. (Matka w latach niemieckiej okupacji czynnie uczestniczyła w ratowaniu dzieci żydowskich; jedna z dziewczynek ulokowana przez nią na wsi u Ukraińców – przeżyła. Profesor o matce mówi, że był to fenomen językowy). W latach 1945–1951 uczył się w XV liceum ogólnokształcącym w Łodzi, następnie ukończył geologię na Uniwersytecie Warszawskim; magisterium uzyskał w 1956 r. (geologia Tatr), doktorat obronił w 1962 r. (o jaskiniach w Tatrach), habilitował się w grudniu 1970 r. W czerwcu 1971 r. uzyskał drugą habilitację – z historii – w Zakładzie Historii Nauki, Oświaty i Techniki PAN. Profesorem belwederskim został w 1990 r. Pracował w różnych instytucjach i szkołach, m.in. od 1956 r. (z nakazu pracy) w Instytucie Geologicznym Centralnego Urzędu Geologicznego w Warszawie, następnie w Muzeum Ziemi, w 2001 r., mając już 70 lat, rozpoczął pracę w Prywatnej Wyższej Szkole Ochrony Środowiska w Radomiu.

Swoje zainteresowania naukowe koncentrował ze znanstwem na geologii, speleologii i głównie historii nauki. Był przy tym, i jest nadal, wędrowcem i turystą; zapoznał się



Malowała Paulina Kopestyńska

z niektórymi szlakami badaczy geologów i odkrywców Syberii. Wiele gór przeszedł dzięki członkostwu w Klubie Wysokogórskim. Poznał m.in. Alpy Julijskie, Tatry Słowackie, Karpaty Wschodnie (dawne części polskie), niektóre góry na Syberii Wschodniej, Kamczatkę itp., oczywiście także góry w Polsce, wraz ze Świętokrzyskimi, gdzie do dziś ma swoją ulubioną przystań – Cisów.

W sumie w swoim dorobku naukowym i pisarskim ma Profesor około 800 pozycji, w tym kilkanaście książek naukowych, także teksty popularnonaukowe, recenzje, noty itp. o geologii, speleologii, o historii nauki i polskich badaczach Syberii XVIII–XIX w., a także o górach (nadal pisuje w „Wierkach”). Warto tylko wymienić z Jego twórczości monografię o polskich badaczach w różnych krajach, wynalazcach i krajoznawcach: o Aleksandrze Czekanowskim, Janie Czerskim, Karolu Bohdanowiczu, Jó-

zefie Siemiradzkiem, ks. Janie Krzysztofie Kluku, Ignacym Domeyce, Józefie Morozewiczu, Aleksandrze Patkowskim czy wreszcie o Stanisławie Staszicu i Ignacym Łukasiewiczzu.

Za wybitne osiągnięcia w problematyce syberyjskiej w 2008 r. został uhonorowany nagrodą specjalną „Przeglądu Wschodniego”. Od 1994 r. do dziś kieruje Komisją Badań nad Historią Syberii Komitetu Historii Nauki i Techniki PAN: z wielką kulturą i znanstwem nowości wydawniczych i tematyki prowadzi regularne spotkania roboczo-naukowe w Pałacu Staszica, na które zjeżdżają naukowcy z różnych ośrodków uniwersyteckich z kraju, a dość często także goście ze Wschodu.

O Profesorze Zbigniewie Wójciku to nazbyt skromne wiadomości, ale ulegając Jego dość zdecydowanej prośbie: „bez laurek”, na tym poprzestaniemy. Staraliśmy się nie przekraczać pewnej zasady, której Profesor od dawna przestrzega: „Z Sajuza wyniosłem naukę: o sobie jak najmniej i stale tak samo”.

Jeszcze małe wyjaśnienie. W Internecie pomieszano dwóch profesorów Zbigniewów Wójcików, obydwaj z Warszawy, obydwaj z PAN, obydwaj też historycy; z tym że tamten Zbigniew (już świętej pamięci) był specjalistą głównie historii XVI–XVII w. i miłośnikiem Marszałka Piłsudskiego, a Ten – geologiem oraz historykiem zwłaszcza XIX w. i miłośnikiem polskich (zesańców) badaczy Syberii. Zauważyłem, że nawet w jakichś informacjach internetowych tamtemu Wójcikowi dodano twarz (fotografię) „naszego”. Zabawne. Ale tak było od dawna. Gdy napisałem kiedyś na adres PAN-owski do dzisiejszego Jubilata, w sekretariacie przekazano „dowcipnie” list temu drugiemu Wójcikowi. Ale list oddał, a do mnie wtedy napisał m.in.: list przekazałem właściwemu Wójcikowi (od XIX w.), ale gdyby przypadkiem przyszły kiedyś pieniądze, „nie oddam – przepiję!” Opowiadałem to kiedyś Profesorowi, miał z tego dobrą zabawę.

A w ogóle pogadujemy sobie niekiedy i gdy zejdziemy na tematy: co kto obecnie robi, Profesor zawsze skromnie i dość enigmatycznie wspomni o swojej nowości pisarskiej. Powiedziałbym – nadmierna skromność. Ale taki był i dawniej. Wielce z Nim zaprzyjaźniony Zbigniew Żuk (Mohamed Taha Żuk) z Warszawy wspomina, że Profesor unikał zawsze wszelkich wyróżnień, stąd nie może się dziś „pochwalić” żadnymi odznaczeniami państwowymi. Nominację profesora belwederskiego też odebrał później... w sekretariacie prezydenta, bo uznał, że tak dla niego lepiej. Życzliwością i bezinteresowną radą i pomocą obdarował, i nadal to czyni, nawet mało sobie znanych ludzi, uznawszy, że pomocy potrzebują, a On postąpić inaczej nie potrafi. Dużo ciepłych słów o Profesorze i jego pomocy (przy habilitacji) usłyszałem od prof. Barbary Jędrzychowskiej z Wrocławia, która swoją opowieść kończyła następująco: „Jest człowiekiem, do którego miałam zawsze i mam nadal pełne zaufanie. Nie muszę przy nim kontrolować każdego słowa”. I dalej: „Ponieważ profesor jest naprawdę wyjątkowy, trudno tę wyjątkowość ująć w słowa”. Nie ona jedna wiele Profesorowi zawdzięcza, nie ona jedna tak o Profesorze wspomina.

Wielce Szanowny Panie Profesorze, Drogi Jubilacie! – wiele dobra i dużo zdrowia na następne długie lata. Serdeczności także dla żony Pana Profesora – Pani Ewy.

*Eugeniusz Niebelski*  
Katolicki Uniwersytet Lubelski

Do życzeń dla Jubilata dołączają: prof. Wiesław Caban, prof. Marfa Browczenko (Moskwa), prof. Barbara Jędrzychowska, prof. Antoni Kuczyński, prof. Franciszek Nowiński, prof. Hanna Krajewska, mgr Paulina Kopestyńska, dr Elżbieta Kamińska, prof. Artur Kijas, prof. Jacek Legieć, prof. Zbigniew Opacki, prof. Swietłana Mulina (Omsk), prof. Wiktoria Śliwowska, dr Zofia Strzyżewska, prof. Stanisław Wiech, prof. Leszek Zasztowt, dr Zbigniew Żuk i wielu innych, którzy życzliwie o Profesorze pamiętają.